



Nowa siedziba NZOZ Stacja Opieki Caritas

## Symbolicznie i dosłownie

tekst



ks. ROMAN  
TOMASZCZUK

redaktor wydania

**K**ochać swoją żonę albo dziecko, kochać parafian, uczniów, pacjentów albo... współpracowników – to coś zwykłego. Bardzo ludzkiego. Wiadomo: to dzięki tej miłości bramy nieba otwierają się przed nami na oścież. Ale jak można pokochać budynek? Mury, deski, belki, blachę. Można! Można, gdy tylko ta miłość działa tak samo jak ta najpierwsza. Fundamentalna. Boska. Przekonuje o tym historia kościoła w Nowej Bystrzycy. Byłem tam i zakochałem się. Tak, tak! – w kościele (str. IV i V).

1 lipca 2011 r. – data historyczna dla Europy, Polski, świdnickiego Kościoła i biskupiego miasta.

**T**rudno o lepszy czas na inaugurację pracy NZOZ Stacja Opieki Caritas – Poradnia Rehabilitacji niż uroczystość Najświętszego Sera Pana Jezusa. – Miłosierna miłość Boga, której znakiem jest Serce Zbawiciela, objawia się tutaj, na ziemi, także przez ewangeliczne czyny miłosierdzia – przypominał bp Ignacy Dec, który 1 lipca poświęcił siedzibę caritasowskiej poradni. Hierarcha nie ukrywał dumy z nowego dzieła lokalnego Kościoła i chętnie oprowadził po obiekcie, razem z dyrektorem NZOZ ks. Janem Gargasewiczem, licznie zgromadzonych gości.

– Kiedy Polska obejmuje prezydencję w Unii Europejskiej, w Świdnicy cieszymy się placówką, która spełnia wszelkie normy unijne dotyczące usług rehabilitacyjnych – podkreślała Katarzyna Włodaków, a jej koleżanka



Pracownicy poradni rehabilitacji dziękowali swojemu dyrektorowi i biskupowi za spełnienie ich marzeń

Agata Pietruszka dodawała: – Spełniły się nasze marzenia, nasze, tzn. fizjoterapeutów. Nareszcie wykażemy się całym swoim profesjonalizmem i umiejętnościami – zapewniała, zwracając uwagę na nowoczesne urządzenia oddane do użytku.

Jakie wrażenie na przybyłych zrobiło wyposażenie placówki, świadczy

zdanie Zygmunta Worsy, starosty świdnickiego, który przekonywał: – Chorzy nie tylko będą stąd wychodzić, ale wręcz wybiegać, i to w podskokach – puentował humorystycznie. Czy rzeczywiście? Od 4 lipca wszyscy zainteresowani rehabilitacją mogą się przekonać na własnej skórze.

Ks. Roman Tomaszczuk

## Koronowane głowy



**P**o 45 latach od koronacji MB Bardzkiej bp Adam Bałabuch odprawił Mszę św. odpustową w bazylice mniejszej w Bardzie, podczas której wspomniano to wyjątkowe wydarzenie. Co ciekawe, z dokumentów wynika, że decyzja o koronacji zapadła w Watykanie już 3 listopada 1948 r. Ze względu na okoliczności historyczne uroczystości odbyły się dopiero w 1966 r. i stały się jednym z punktów Millennium Chrzta Polski. Tak jak wtedy, tak i w tym roku 3 lipca przypadał w niedzielę, tak jak 45 lat wcześniej, tak i 2 lipca 2011 r. modlono się na drózkach różańcowych. Wtedy jednak doliczono się 150 tys. wiernych. Tydzień temu było ich sto razy mniej.

BARDO, 2.07.2011 r. Tym razem do modlitwy w sanktuarium zaproszeni zostali przede wszystkim członkowie Żywego Różańca

## Patron ogłoszony

**DUSZNIKI-ZDRÓJ.** 28 lipca bp Ignacy Dec odczytał dekret Stolicy Apostolskiej o tym, że św. Piotr, którego wizerunek widnieje w herbie miasta i który ze św. Pawłem opiekuje się parafią, może być uważany za patrona całego miasta. Zanim jednak to nastąpiło, hierarcha spotkał się z samorządowcami w Urzędzie Miasta, tam też poświęcił figurkę MB Wambierzyckiej Królowej Rodzin, patronki ziemi kłodzkiej. Rzeźba została umieszczona w niszy kamienicy nr 5 w rewitalizowanym rynku miasta. Kilka dni później, 1 i 2 lipca, Duszniki gościły reprezentację całego Dolnego Śląska. Tutaj bowiem odbyły się regionalne uroczystości inauguracyjne polskie przewodniczenie Unii Europejskiej.



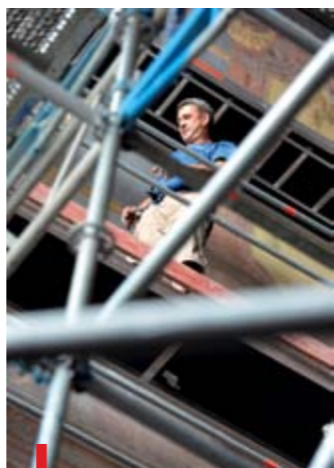
Burmistrz miasta Duszniki-Zdrój Andrzej Rymarczyk cieszy się, że św. Piotr jest oficjalnym patronem miasta

KS. ROMAN TOMASZCZUK

## Tylko połowa

**KATEDRA.** Rozpoczęto remont północnej ściany empory muzycznej katedry świdnickiej. Pierwotnie inwestycja miała objąć także ścianę południową (całość opiewała na kwotę 600 tys. zł), jednak z racji braku pieniędzy ten etap renowacji świątyni trzeba odłożyć. Proboszcz katedry ks. Jan Bagiński nie ukrywa, że nie może się pogodzić z faktem, iż w tym roku nie przyznano miejskiej dotacji na remont katedry. – Paradoksalnie dostaliśmy fundusze z Ministerstwa Kultury (150 tys. zł, po raz pierwszy od trzech lat), jednak bez dotacji z kasy miejskiej nie mamy pieniędzy na obie ściany empory – zaznacza. Żałuje także, że w takich okolicznościach podnosi się koszt remontu o kolejne wypożyczenie rusztowania, a jest to niebagatelna kwota 90 tys. złotych. Zaznacza jednak, że umowa z konserwatorami zabytków mogła być sfinalizowana tylko dlatego, że wykorzystano 200 tys. zł pochodzących z tzw. funduszu katedralnego (taca z terenu całej diecezji z ostatniej niedzieli stycz-

nia). – Pieniądze te zbierano przez trzy lata, cieszę się, że ksiądz biskup rozdysponował je w tak krytycznym dla nas momencie – dodaje proboszcz. – I tym samym uratował całą inwestycję.



– Budowa rusztowania wewnątrz kościoła, nad organami, to skomplikowany proces – mówią budowlancy

KS. ROMAN TOMASZCZUK

**GOŚĆ** Komentarz historyczno-kulturowy do niedzielnej Ewangelii na [www.diecezja.swidnica.pl](http://www.diecezja.swidnica.pl): „Wsiowi ludzie, wsiowe słowo”; przygotowanie: ks. Roman Tomaszczuk

**GOŚĆ ŚWIDNICKI**  
swidnica@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica, ul. Jana Pawła II 1  
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk – dyrektor oddziału, tel. 666 895 878, Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

## Dar z nieba

**WYDAWNICTWA.** Ukała się kolejna książka dokumentująca ważne wydarzenia w historii diecezji świdnickiej. Ksiądz Łukasz Ziemiński doprowadził do szczęśliwego finału redakcję od dawna zapowiadanej publikacji o I Kongresie Eucharystycznym Diecezji Świdnickiej. Wydarzenie miało miejsce w 10 miastach, które stały się stacjami kongresowymi, i było związane z Rokiem Eucharystii, który ogłosił jeszcze Jan Paweł II. – Były to szczególne obchody, ponieważ podczas ich trwania Jan Paweł II odszedł do domu Ojca – zaznacza



bp Ignacy Dec. – Sprawa Eucharystii stała się przez to jakby częścią duchowego testamentu Ojca Świętego – przekonuje biskup. Publikacja zawiera relacje, wykłady, homilie i przemówienia wygłoszone podczas poszczególnych stacji. Jest przez to niezastąpionym i ciekawym źródłem myśli eucharystycznej mogącej służyć wiernym do zgłębiania najświętszej tajemnicy wiary. Dodatkowym atutem książki są zdjęcia ilustrujące kult Eucharystii w szczególności w początkach naszego lokalnego Kościoła.

# Siła i słabość rodziny

O tym, po co młodym „YouCat” i dlaczego kuleje ich religijność, mówi ks. Marek Korgul.

**KS. ROMAN TOMASZCZUK:** Armia katechetów zakończyła kolejny etap swojej służby. Dobrze się spisali?

**KS. MAREK KORGUL:** – 480 katechetów podejmuje wysiłek formacji religijno-moralnej dzieci i młodzieży. Pracują, jak ich koledzy i koleżanki, w niełatwych warunkach. Cieszy, że katecheci wciąż podnoszą swoje kwalifikacje i zazwyczaj słyszą bardzo wiele pozytywnych opinii dyrekcji i organów prowadzących szkoły na temat ich zaangażowania w życie szkoły. To bardzo ważne w kontekście niektórych krzywdzących opinii, że nauczanie religii obciąża budżet państwa, a niczego nie wnosi w życie np. społeczności szkolnej. Z drugiej strony można by było sobie życzyć lepszego zrozumienia ze strony dyrekcji niektórych szkół pełnionej przez katechetów misji kształtowania sumienia.

A rodzice rozumieją tę misję?

– Rzeczywiście problemem jest brak wystarczającej współpracy katechetów i duszpasterzy z rodzicami uczniów. Wydaje się, że wraz z powrotem nauczania religii do szkół wielu z nich zrzuciło z siebie, na katechetów i duszpasterzy, odpowiedzialność za religijne wychowanie swoich dzieci. To prowadzi do trudnej sytuacji, gdy uczniowie jedno słyszą na katechezie, a co innego obserwują w domu. Młodzi ludzie mogą czuć się zdezorientowani.

To dlatego promuje Ksiądz Dyrektor „YouCat”?

– „YouCat” – skrót od „Youth Catechism” (Katechizm Młodzieżowy) – jest inicjatywą podjętą w związku ze Światowymi Dniami Młodzieży, jakie niedługo odbędą się w Madrycie. To katechizm będący odpowiedzią na pytania młodzieży. Fakt, że przy redakcji „YouCat” pracowało wielu młodych ludzi, jest czymś nowym: katechizm nie został narzucony młodzieży, lecz to sama młodzież stawiała pytania, a także miała wpływ na język tej publikacji. Jest on bardzo przystępną formą Katechizmu Kościoła Katolickiego. Rzeczywiście zależy mi na tym, by „YouCat” dotarł do jak najszerszej grupy młodych ludzi, bo jednym z groźniejszych wrogów wiary jest niewiedza.

Po tylu latach katechezy w szkole mamy dziś do czynienia z analfabetyzmem religijnym?



– Jednym z groźniejszych wrogów wiary jest niewiedza – zauważa ks. Marek Korgul

KS. ROMAN TOMASZCZUK

kończona peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego). Z pewnością liczba uczestników katechezy parafialnej mogłaby być większa. Ale jak pamiętamy, Pan Jezus też zaczynał od garstki uczniów.

Tylko czy my przypadkiem na garstce nie kończymy?

– Nie ulega wątpliwości, że problemy z wiarą, a nawet jej kryzysy, biorą się właśnie z braku żywej więzi z Chrystusem w parafii oraz z braku wiedzy religijnej, a nie z jej nadmiaru. Dlatego katecheza parafialna dzieci, młodzieży i dorosłych jest po prostu koniecznością. Jan Paweł II podkreślał, że parafia jest naturalnym środowiskiem katechezy.

Wydaje się wręcz, że młodzi dzisiaj nie rozumieją konieczności wspólnoty dla przetrwania wiary.

– To, czy katecheza przygotowuje do udziału w życiu Kościoła, zależy w dużej mierze od katechetów, których na tę sprawę nieustannie uczymy. Jednak ich wysiłki nie przyniosą spodziewanych efektów, a nawet mogą pójść na marne, jeśli uczeń – dziecko czy młody człowiek – nie znajdzie w domu rodzinnym potwierdzenia tego, co słyszy na szkolnej katechezie. To, co dokonuje się w szkole, musi znaleźć swoje dopełnienie w parafii – w kościele, zwłaszcza podczas sprawowania sakramentów świętych (Eucharystia, pokuta) i nabożeństw. Katecheza szkolna nie ma zamiaru – a nawet nie może zastąpić rodziców w wychowaniu religijnym dziecka.

Wracamy do rodziny?

– Tak! Przypomnijmy, że katechizacja to przede wszystkim naturalny obowiązek rodziców, którzy dali życie dziecku i przynieśli je do chrztu. Podczas sakramentu małżeństwa, a potem w dniu chrztu dziecka zobowiązali się oni do religijnego wychowania swoich dzieci. Chciałoby się w tym kontekście zapytać: co z tymi przyrzeczeniami? Kto wychowuje dzieci rodziców chrześcijańskich? Co gorsza, rodzice np. mają pretensję o to, że katecheci pytają dzieci o udział we Mszy św. niedzielnej. Inni ze szkoda dla dziecka decydują się na wypisanie go z religii.

Minęły czasy, gdy sami rodzice skutecznie troszczyli się o udział swoich dzieci w katechezie parafialnej. Dziś to zadanie wydaje się o wiele łatwiejsze, a jednak nie wszyscy się z niego wywiązują. Niestety.

Ks. prałat Marek Korgul, dyrektor Wydziału Katechetycznego Świdnickiej Kurii Biskupiej

## Ikona – podsumowanie



Michał Bogucki podczas przygotowania powstającej wystawy prac

**ŚWIDNICA.** Po raz czwarty, po zakończeniu świdnickich warsztatów pisania ikon, odbył się wernisaż prac warsztatowych. Jednak po raz pierwszy wystawa zorganizowana przez parafię prawosławną św. Mikołaja w Świdnicy i Bibliotekę Miejską im. C.K. Norwida w Świdnicy została połączona z ekspozycją prac powstałych

podczas IV Wrocławskich Warsztatów Malowania Ikon. Tym samym 1 lipca mistrz Michał Bogucki ze swoimi uczniami spotkał się z malarzką Anną Makać prowadzącą warsztaty zorganizowane przez Grupę Ikona. Organizatorzy zapraszają do odwiedzenia ekspozycji umieszczonej w gmachu Biblioteki Miejskiej.

## Już czas!

**PIELGRZYMKI.** – Za niecały miesiąc wyruszy 8. Piesza Pielgrzymka Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę. Wałbrzych – Grupa 6. zacznie już w sobotę 30 lipca. Tradycyjnie zbierzemy się o 10.00 w kościele św. Aniołów Stróżów, skąd po inauguracyjnej Eucharystii wyjdziemy na pątniczy szlak – zaprasza ks. Romuald Brudnowski, główny przewodnik i organizator piel-

grzymki. Tego samego dnia po Mszy św. o 8.30 w kościele pw. Chrystusa Króla w Głuszycy wyruszy Grupa 8. Główny nurt pielgrzymkowy wyjdzie w drogę 31 lipca z katedry świdnickiej. – Po wspólnej Mszy św. z parafianami o 11.00 na ulicach stolicy diecezji zaroi się od pątników i zrobi się entuzjastycznie głośno – zapewnia duchowny. Szczegóły na [www.pielgrzymka-swidnica.pl](http://www.pielgrzymka-swidnica.pl).

## DUCHOWOŚĆ.

Nie ma  
ważniejszych  
i mniej ważnych  
kościółów.  
Wszystkie  
są niezastąpione.

tekst i zdjęcia

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

roman.tomaszczuk@gosc.pl



# Brzemienne deski i

S toi na miejscu starej kaplicy – bramy do innego świata. Bramy, w której ciało staje się na powrót własnością ziemi, a dusza odnajduje swoją drogę. Kaplicy cmentarnej, tzn. kaplicy nadziei, którą nie wszyscy rozumieją. Nadziei trudnej, ale możliwej. Jednak wyłącznie dzięki głębokiej wierze, której zazwyczaj boleśnie brakuje w starciu ze śmiercią. Nadziei koniecznie rodzącej się o wiele wcześniej niż śmierć. Potrzebującej bowiem czasu dojrzewania, całych lat kształtowania i doświadczeń codzienności: wyjątkowej i zwyczajnej, pełnej euforii i rezygnacji, siły i grzechu, podłości i bohaterstwa. Potrzebującej życia. Prawdziwego, zatem pełnego całą gamą intuicji, zdumień i wydarzeń.

## Brama to za mało

Po prawie stu latach, odkąd mieszkańcy Nowej Bystrzycy zbudowali swoją cmentarną kaplicę, okazało się, że trzeba im czegoś więcej. W roku 1726 kilkusetosobowa wspólnota katolików decyduje się na zburzenie starej kaplicy i fundację kościoła. Jest niewielki, drewniany z ośmioboczną sygnaturką. Główna nawa to zaledwie sto metrów kwadratowych, jednak w sam raz dla tych, którzy potrzebują tego „więcej” niż była w stanie

dać im cmentarna kaplica. W niej była tylko śmierć. Oni chcieli Życia. Wzniesli mury, przyozdobili je, wyposażyli wewnątrz. I tak sala godowa stała się gotowa na przyjęcie Oblubieńca. Chcieli mieć Go u siebie. Bardzo. Bez przerwy. Na zawsze. Oni, weselnicy uczyli zbawienia.

Byli po prostu sobą: ludźmi uznającymi swoją niewystarczalność. Uginającymi się pod ciężarem spraw małych i wielkich, rodzinnych, małżeńskich i osobistych. Tacy nie są hardzi. Takich do ziemi zgina pokora. Oni padają na twarz nie tylko ze zmęczenia i życiowych porażek. Ale przede wszystkim z szacunku i mądrości. Wiedzą, że w rozkrzyżowanych rękach na zimnej posadzce kościoła nabiera się mocy, by życie stawalo się niebem. By pustynia zamkniętych horyzontów, niespełnionych pragnień, niewdzięczności czy cierpienia zamieniała się w ogród.

## Owoce na drzewach

Co tu mamy? Deski ścian, rzeźbione belki ołtarza, drewniane ramy obrazów i figury świętych Pańskich, i samego Pana, i Jego Matki – słowem: drewno. Drzewo! – będą protestować. Muszą obronić sens świątyni, wrzeźbionych w święte kształty, złączonych

w dom Boga. Nikt nie mówi o krzyżu, że to drewno. Ścięte, martwe, beznadziejne, bo niezdolne do rodzenia. Bez życia. Nikt nie mówi tak o krzyżu, bo to nieprawda.

Nie inaczej jest tutaj. Kościół żyje. Jest wkończony w setki pokoleń sztafety wiary. Odżywia się ich bezinteresowną miłością przebaczenia i darowania krzywdy, łzami trudnego: „bądź wola Twoja, jako w niebie tak i w moim życiu”, zawierzeniem wbrew kolejnym modom, trendom, zakusom i lenistwu. Deski, belki, figury niczym brzemienne matka, mająca życie w sobie i gotowa do ofiarowania go każdemu, kto chce przyjąć.

Oto dlaczego tamci, przed stuleciami, budowali kościół. Oto dlaczego ci, współcześni, o ten kościół walczą. Bo muszą mieć świętą przestrzeń, w której to, co ludzkie, staje się przemienione konsekracją „owocu ziemi i pracy rąk ludzkich” – jak nazywa liturgia chleb i wino.

Gdzie uczynić swoje życie sen-



Trójca z wiatrownicy to pamiętka po dawnym wezwaniu kościoła  
POWYŻEJ: Krzyże ograniczają widzenie oczu, otwierają perspektywę dla serca  
PO PRAWIEJ OD GÓRY: Ściany i fundamenty pilnie wymagają prac remontowych  
OBOK: Cherubinek z ambony jak zwykle uśmiecha się życzliwie  
PONIŻEJ: Niewielka zakrystia stwarza niecodzienny klimat



sownym? Gdzie Bóg może przyjąć cierpienie, a człowiek Boga? Gdzie oddycha się innym światem? Gdzie inny świat ocala ten doczesny? Tylko tutaj, wśród brzemiennej desek, trzeszczących pod ciężarem wyszeptanych modlitw, odprawionych Mszy, wysłuchanych błagań i porzuconych lamentacji.

## Nie do zastąpienia

Kiedy kilka stuleci temu wzniesiono kościółek w Nowej Bystrzycy, nie było mediów mogących przenosić człowieka w dowolny zakątek

świata. Dzisiaj są. Ale to bez znaczenia. Bo tak jak wtedy oświeceniowy postęp, tak teraz kosmiczna technologia nie mogą zastąpić sacrum.

Jest bowiem świat, którym trzeba oddychać, który musi wypełnić bicie ludzkiego serca, który koniecznie karmi się głosem zrodzonym z pragnienia. „Trzeba”, „musi”, „koniecznie”, bo tylko tak staje się on światem udzielającym siebie. I to nic, że tym światem gardzi nowoczesność albo wymyśla go sobie ona na swoje podobieństwo i swój obraz. Karykatura. Falsyfikat.

W tym świecie obowiązują porządek nie tyle stworzony, co objawiony. Jest on urządzony według zasad podarowanych, a nie wymyślonych i reguł odczytywanych, a nie zadekretowanych. To świat Boga dzielącego się sobą. Z człowiekiem.

## Sprawiedliwi i zdraycy

Toczy się dzisiaj, i powinna toczyć się zawsze, walka o każdy kościół. I to nie dlatego, że jest on szczególnie zabytkowy, historyczny, odznaczony. I nie dlatego, że służy setkom czy tysiącom, bo może być zwyczajny, skromny i oddany zaledwie garstce staruszek błagających Boga o dobrą śmierć.

Więcej! Nie dlatego świątynia, każda, jest warta obrony przed zniszczeniem, ponieważ jest domem świętych i dobrych – bo takich murów, które otwierają się tylko przed sprawiedliwymi, po prostu nie ma. Nie może być, bo gdzie wszy-

scy nieudacznicy, zdraycy i tchórze mieliby szukać ocalenia, jeśli nie w świętym przybytku Boga?

Człowiek tęskni za niebem. Znajduje je w świątyni. Pod czujnym okiem przeżartego przez kołatkę i czas św. Joachima albo w uścisku krzyży zamykających perspektywę z każdej strony. Jest ono możliwe dzięki dziesiątkom uśmiechniętych cherubinów i aniołów adorujących Obecność. No właśnie: Obecność – największa i najważniejsza tajemnica. Skarb Kościoła i kościoła. Gwarancja, że niebo to nie propagandowy chwyt i opium dla ludu. To żywa więź przypieczętowana śmiercią i zwycięstwem Pana.

## Zapobiegliwość prorocza

Gdzieś w latach 30. ubiegłego wieku, czyli po dwustu latach od wzniesienia kościoła i oddania go w opiekę Trójcy Przenajświętszej, zapadła decyzja o zmianie tytułu. Czyżby ludzie wiedzieli, co ich czeka? Czy może Opatrzność pokierowała kaprysem proboszcza albo sołtysa? Dzisiaj nie wiadomo,

Twarz św. Joachima zniszczona przez kołatkę

dość że faktem stało się, iż kościół zaczął nosić miano Wniebowzięcia Najświętszej Pani. Wtedy, gdy Europę opano-

wała ciemność pogaństwa i szaleństwo nazizmu, ludzie schronili się w kościele. Świat poza nim był coraz okrutniejszy i bardziej brutalny. A oni nie umieli pozbyć się tęsknoty za wolnością. Wchodzili więc do swego kościoła. Napelniali płuca jego powietrzem, nosy jego wonią, uszy ciszą, a oczy przypowieściami i... umieli żyć pomimo wszystkiego.

Jak niewiele różnią się ci sprzed osiemdziesięciu laty od tych, którzy dzisiaj klękają w ławkach nowobustrzyckiego kościoła. To samo pragnienie, ten sam pęd do wolności, to samo uparte dążenie do wewnętrznego pokoju i, na szczęście, ten sam kościół. Wprawdzie zagrożony urzędową obojętnością, obolały od kopniaków czasu i zmęczony starością wysmaganą przez burzę, mrozy i słońce, ale nieodmiennie otwarty, gotowy, ofiarowany.

Więc będą walczyć o jego ocalenie. Walczyć do upadłego, walczyć jak o życie. Wieczne.

R E K L A M A

zapraszamy na  
**PIELGRZYMKI:**

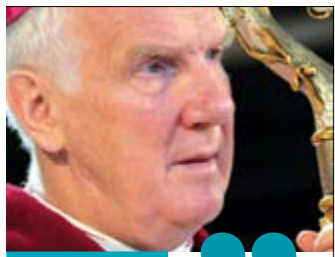
• do Turcji – śladami chrześcijaństwa i starożytnej kultury, 15–29.09.2011 r.

• do Meksyku – w rocznicę objawień Matki Bożej w Guadalupe, 30.11–14.12.2011 r.

Bliższe informacje:

o. Marek Haško, tel. 507 861 924  
e-mail: omarekh@wp.pl

a także na stronie naszej parafii  
www.kapucyni.archidiecezja.wroc.pl  
Parafia św. Augustyna,  
Wrocław, ul. Sudecka 90



Bp Ignacy Dec

W Krakowie nad wejściem do średniowiecznej kamienicy przy ul. Kanoniczej 25 widnieje napis: „Nil est in homine bona mente melius”, co znaczy: „Nie ma w człowieku nic lepszego ponad dobrą myśl”. Tak, dobre myślenie, choć dzisiaj nie jest cenione, ma ogromną wartość, a każdy, kto chce być wierny Ewangelii, jest powołany do takiego rodzaju postrzegania i odnoszenia się do rzeczywistości. Czym jest dobra myśl? To przyłgnięcie do prawdy, to zaangażowanie w życzliwość i stawanie po stronie zdrowego rozsądku, otwartość na Boga. Warunkiem właściwie ukształtowanego umysłu jest rozważanie słowa Bożego. Z Biblii bowiem wpływa światło, które naprawdę daje nam ogromne możliwości także intelektualne. Co więcej, człowiek, który zdecyduje się na budowanie swego światopoglądu na Jezusowej mądrości, doświadcza, czym jest prawdziwa wolność. Trzeba jednak pamiętać, że jest ona wolnością zadaną i wzywającą do wzajemnej służby miłości (por. Ga 5,13). I tak dobre myślenie staje się bramą, przez którą wchodzi się w Boży świat, w którym słowa i czyny służą miłości. Otwierają niebo.

Specjalnie dla GN

## Peregrynacja Dzierżoniowskiej Pani

# Matka w gościnie

Lokalna inicjatywa duszpasterska przekonuje, że idee nawiedzenia warto uczynić sprawą ogólnodiecezjalną.

Co ma wspólnego wyprawa Maryi do Elżbiety z Matką Miłosierdzia z kościoła pw. św. Jerzego w Dzierżoniowie odwiedzając rodziny? – Tak jak wtedy, tak i teraz Matka Boga wędruje do nas i wspiera nas swoimi łaskami – wyjaśnia Aneta Białek, zaangażowana w życie parafii. – Dodaje nam siły i odwagi do dalszego kroczenia przez życie, które z reguły nie jest łatwe, a w niektórych rodzinach bardzo trudne i przerażające z powodu biedy czy patologii rodzinnych – mówi.

### Odkryta na nowo

Ks. Janusz Krzeszowiec opowiada o pomysłach peregrynacji jako owocu misji parafialnych z racji 850-lecia kościoła. 28 listopada 2010 r. kopia obrazu, który stosunkowo niedawno odkryto w kościele św. Jerzego, wyruszyła do rodzin. – Bezpośredni kontakt z obrazem i uroczysty charakter modlitwy to bardzo dobra okazja do integracji parafii i omodlenia najtrudniejszych spraw jej członków – mówi i potwierdza, że około sześćdziesięciu procent mieszkańców gości w swych domach obraz.

– Matka Miłosierdzia błogosławi każdej przyjmującej ją rodzinie – zapewnia Aneta Białek. – Nie opuszcza jej, wysłuchuje każdej prośby wypowiedzianej ze łzami w oczach. Z ufnością uznajemy ją za swoją Orędowniczkę pełną miłosierdzia i prosimy ją o wstawiennictwo przed Bogiem.

Wielu dzierżoniowian opowiada, że w dniu nawiedzenia czuli się bardzo wyjątkowo. – Szczególne chwile przebywania pod jednym dachem z Maryją to także czas podejmowania ważnych decyzji



o oraz zgody na wolę Bożą – wspominają.

### Otwarte drzwi

– Kiedy nadszedł dzień przyjęcia Maryi, po południu stawiałam się z rodziną i przyjaciółmi

o rodzinie, która zebrała obraz – opowiada o obrzędzie Aneta Białek. – Kiedy u sąsiadów zobaczyłam telewizor przykryty białym płótnem, byłam tym bardzo zaskoczona. W ten sposób telewizor stał się tłem, oparciem dla obrazu Maryi! Nie było wątpliwości, że w tej rodzinie przez całą dobę Matka Boga była najważniejszą Osobą. Iu z nas tak potrafi? – kończy pytaniem.

– Oprócz obrazu do rodziny trafia także teczka z materiałami pomagającymi w przeprowadzeniu czuwania – zapewnia ks. Janusz. – Jest tam m.in. modlitewnik, Katechizm Kościoła Katolickiego czy „Dzienniczek” s. Faustyny – wylicza.

Wierni jednak są zachęceni do realizacji własnego programu nawiedzenia. – To nie może być formalna wizyta, to musi być rodzinne spotkanie – podkreśla wikariusz.

Peregrynacji towarzyszy jeszcze jedna zachęta. – Prosimy o składanie na piśmie świadectw i wpisanie się do specjalnej kroniki – precyzuje kapłan. – Koperty z pełnymi serdeczności, osobistymi wyznaniem są zostawiane na ołta-

Aneta Białek z rodziną i przyjaciółmi podczas wprowadzenia obrazu do swego domu

rze, błogosławione przez księdza, a w każdą środę w intencji rodzin uczestniczących w nawiedzeniu odprawiamy Mszę św. – mówi.

### Serce przemienione

Aneta Białek zgadza się na przytoczenie fragmentów jej modlitwy ułożonej z racji peregrynacji. „Matko Miłosierdzia, dodajesz mi siły i odwagi do dalszego kroczenia poprzez życie. Dziękuję Ci, że zawsze mogę na Ciebie liczyć – nawet wtedy, gdy wydaje mi się, iż jestem tak strasznie daleko od Ciebie. Za Twoją macierzyńską i delikatną miłość, która nigdy się nie narzuca, ale zawsze jest odczuwalna. Przepraszam Cię, Matko Dzierżoniowska, za wszystkie moje słabości. Proszę Cię o Twoją opiekę nade mną i nad całą moją rodziną. O dar głębokiej wiary, która będzie mi wskazywała drogę do Nieba”.

Nie ma wątpliwości, że pomysł dzierżoniowskich duszpasterzy wychodzi naprzeciw oczekiwaniom parafian. Korzystając z tego doświadczenia, warto wrócić do idei ogólnodiecezjalnej peregrynacji Wambierzyckiej Królowej Rodzin. W czasach kryzysu rodziny trzeba odnajdywać mocne punkty oparcia. Poza Bogiem nie ma ich w ogóle.

Ks. Roman Tomaszczuk

## Wakacyjne podróże

# W sercu

W Rzymie można zrozumieć, jak stawiać pomniki papieżowi. Każdemu.

Papież z Polski – przez 26 lat powód do dumy i pewności siebie każdego, kto identyfikował się z białą-czerwoną. Dzisiaj warto wybrać się do Watykanu, żeby nauczyć się pielęgnowania pamięci i celebrowania życia Jana Pawła II.

### Kościół

Gdy staje się na Placu św. Piotra po raz pierwszy, poraża wręcz i zdumiewa, że oto stało się w sercu Kościoła. – Patrzę w okna apartamentu papieża i onieśmiela mnie fakt, że on tam może pracuje nad nową encykliką, a my jesteśmy tu obok – mówi Krystyna Pawlik ze Świdnicy, która ze swoim mężem Bogdanem po raz pierwszy odwiedziła Rzym. – Jest coś bardzo uroczystego w tym, że to miejsce jest moje, bo jestem katoliczką, że spontanicznie czuję się tu jak w domu – zapewnia i z sentymentem patrzy na ogromny portret bł. Jana Pawła II górujący nad placem. – Jego nie ma tu fizycznie. To ma swoje znaczenie. To jest ważne. Bardzo. Jest jego grób, ale nie ma obecności, do jakiej mnie przyzwyczaił przez połowę mego życia! – zastanawia się. – I pewnie dlatego tak bardzo potrzebne są mi miejsca oznakowane, jako „janopawłowe”. Tam, gdzie widnieje jego herb, tam natychmiast

Rzymianie przywykają do swojego pomnika Jana Pawła II, dla gości jest on niewątpliwie ciekawostką



w sercu odzywa się jakby echem: Boże, dziękuję Ci za papieską wielkość (ta fontanna, ten remont, ten dokument itd.) – precyzuje.

### Poszukiwanie

Jednak najmocniejsze doświadczenie wielkości polskiego pontyfikatu przeżywa się... nie, nie przy relikwiarzu w kaplicy św. Sebastiana. – Marmurowa płyta chroniąca trumnę z doczesnymi szczątkami Jana Pawła II kojarzy mi się z tarczą. Ona pieczętuje tajemnicę, a przez to staje się barierą. Boję się, czy nie nazbyt szczelną, a jeżeli nawet przebić, to i tak pozostaje ona swego rodzaju filtrem. Tracę bowiem z oczu człowieka, widzę świętego. Wiem, że to niebezpieczne i zwodnicze – zastrzega i proponuje, żeby powstał trzeci film ze znakomitego cyklu, który nosiłby tytuł analogiczny do poprzednich: „Święty, który pozostał sobą”. – Chociaż właściwie w tej chwili jest szansa, żeby taki film obejrzało tu, na Watykanie – dodaje po chwili olśnienia.

### Podróż

Okolicznościowa wystawa poświęcona Janowi Pawłowi II to obowiązkowy punkt każdego, kto świadomie zatrzymał się przy grobie błogosławionego papieża. – Ekspozycja jest świetnie opracowana, pokazuje bardzo sugestywnie i syntetycznie prawdę o człowieku, papieżu i świętym Karolu Wojtyła – zapewnia Bogdan Pawlik. – Oryginalne pamiątki po papieżu wzruszają (fotografie,

Kadry z pogrzebu Jana Pawła II i ewangeliarz z jego trumny – pomagają zrozumieć błogosławionego  
PO LEWEJ: Mozaikowy herb zobowiązany fontannę przy wejściu do Grot Watykańskich

reżkopisy, narty, bidon, sutanny, mitra czy pierścien). Filmy i prezentacje multimedialne trafiają w nasze „telewizyjne”, czyli obrazkowe gusta. Jednak to nie wszystko – zastrzega, a żona dodaje: – Człowiek staje jak wryty przy ostatniej stacji cyklu: cierpienie. Specjalna platforma służąca do przemieszczania się Ojca Świętego, gdy nie mógł już chodzić. Zdjęcia i nagrania chorego i zniedołężniałego papieża. Wreszcie ewangeliarz złożony na trumnie w dniu jego pogrzebu – to przywołało mi go z nieba na ziemię. Przekonało, że nadal jest mi bardzo bliski i świetnie mnie rozumie – podsumowuje.

### Spojrzenie

Rzymska lekcja świdnickiego małżeństwa pokazała, że pamięć jest żywa, gdy karmi się treścią znaków, drobiazgów, pamiątek. I pewnie dlatego ważne jest, by

powstawały pomniki. Te ze spiżu czy z kamienia. Człowiek nie potrafi się obyć bez tego, co namacalne. Musi dotknąć, zobaczyć, poczuć – tak wchodzi w świat myśli, idei i ducha. Także Jana Pawła II.

Kiedy w Świdnicy na nowo toczy się debata o sens i wygląd pomnika bł. Jana Pawła II, trzeba podkreślić, że świdniczanie bardzo dobrze przygotowali się do budowy „znaku obecności” błogosławionego naszych czasów. Czemu? Ponieważ przy okazji budowy dzieje się sporo inicjatyw, które podtrzymują, odświeżają albo wręcz przywracają papieską pamięć i wdzięczność Polaków. To jednak nie wystarczy. Trzeba skorzystać z watykańskiej lekcji i gdzieś w pobliżu przygotować papieską prezentację, wystawę, projekcję, słowem przestrzeń, gdzie życie, nauka, cierpienie i śmierć „spizowego” papieża zostaną ożywione. Ks. Roman Tomaszczuk

R E K L A M A

**ZIEMIA ŚWIĘTA**  
wyloty z Wrocławia  
od 10 września  
w każdą sobotę  
[www.panorama.wroclaw.pl](http://www.panorama.wroclaw.pl)

BIURO PODRÓŻY  
**PANORAMA**  
Sp. z o.o.

ul. Piłsudskiego 38, Wrocław  
tel.: 713434441, 713295511

Będzie nowa błogostawiona

# Owoce życia

Każdego dnia maluchy modliły się, by ten dzień stał się faktem. No i wymodliły.

**P**o wielu latach procesu beatyfikacyjnego Zgromadzenie Sióstr Ofiarowania NMP (prezentek) cieszy się z zatwierdzenia przez Benedykta XVI dekretu beatyfikacyjnego Matki Założycielki. – Dla nas nasza matka,

s. Zofia Czeska z Maciejowskich (1584–1650), była święta od zawsze – zapewnia s. Bernadetta, dyrektorka świdnickiego przedszkola prowadzonego przez zgromadzenie. – Jej życie, posłuszeństwo Duchowi Świętemu, fakt trwania zgromadzenia i jego rozwój był dla nas dowodem, że Pan Bóg błogosławi dziełu, ale jest ono także owocem heroicznego zawierzenia się Opatrzności przez matkę Zofię – dodaje s. Amabilis. – Każdego dnia podczas pacierza modliłyśmy się z dziećmi o rychłą beatyfikację matki Zofii. Dzieci znają historię jej życia, więc dzisiaj cieszą się razem z nami – zapewnia.

Zofia Czeska żyła w czasach, kiedy oświata dziewcząt nie była czymś powszechnym, tym bardziej w wypadku ubogich. Wydana za mąż w wieku 16 lat, po sześciu latach owdowiała i poświęciła się dziełu odnowy Kościoła w duchu Soboru Trydenckiego. Zależało jej na nowym pokoleniu katolików.

Przygarneła osierocone dzie-

wczęta. Było ich wiele, gdyż czasy, w jakich żyła, obfitowały w wojny, epidemie, powodzie, nieurodzaje i głód. W swoim krakowskim domu urządziła więc szkołę z internatem. I tak w latach 1621–1627 zaczęła działać pierwsza w Polsce formalnie zorganizowana szkoła dla dziewcząt (dotychczas uczyli się bowiem tylko chłopcy).

– Dzisiaj jesteśmy wierne charyzmatowi naszej założycielki i nadal zajmujemy się dziećmi i młodzieżą, m.in. prowadząc dwa gimnazja i licea z internatami, cztery przedszkola, dom dziecka – mówi s. Bernadetta. – Tylko rodzaj ubóstwa się zmienił. Mniej jest tego materialnego, dużo więcej moralnego. Oddajemy się sprawie odrodzenia rodziny i okazywaniu miłości dzieciom i młodzieży – wylicza.

Siostry czynią to skutecznie, skoro ich przedszkole cieszy się ogromną popularnością wśród świdniczan.

Termin beatyfikacji założycielki nie jest jeszcze znany. Za to najprawdopodobniej odbędzie się ona w Krakowie, gdzie w kościele Mariackim spoczywa ciało pierwszej prezentki. xrt



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Siostra Bernadetta zadbała o rozwój przedszkola, które wkrótce otrzyma nową siedzibę

Akcja „Mogię pradziada ocal od zapomnienia”

## Spróbują

Sporo emocji, niepewność i ciekawość towarzyszyło gimnazjalistom pracującym dzisiaj w Mikulińcach koło Tarnopola.

**S**połeczna akcja odnowienia polskich cmentarzy na Kresach zatacza coraz większe kręgi. – I o to chodzi, żeby to było wspólne ruszenie – zapewniają organizatorzy, którym patronuje nie tylko Dolnośląski Urząd Wojewódzki czy Dolnośląskie Kuratorium Oświaty, ale przede wszystkim Telewizja Wrocławska. To w jej redakcji zrodziła się idea opieki nad cmentarzami dziadów i pradziadów. – Mamy szczególną powinność wobec tamtych terenów, bo wielu Dolnoślązaków ma korzenie właśnie na Kresach – mówi Elżbieta Biliniewicz, sekretarz Gimnazjum

w Pszennie. – Nie było zatem z naszej strony ani chwili wahania, gdy przyszło zaproszenie, by włączyć się w akcję – zapewnia, wskazując na 11-osobową grupę młodzieży i dorosłych pracujących od 2 lipca w Mikulińcach koło Tarnopola. – Porządkujemy teren cmentarza. Chłopcy nauczyli się kosić trawę. Stawiamy poprzewracane pomniki. Grodzimy teren. Jednak przede wszystkim uczymy się historii i jesteśmy ogromną radością dla tych nielicznych Polaków, którzy tu jeszcze są – relacjonuje z Ukrainy.

Delegacja z Pszenna po drodze zatrzymała się we Lwowie, gdzie

3 lipca wzięła udział w poświęceniu pomnika profesorów lwowskich. – Mamy szczęście, bo oprócz ośmiorga młodych jest z nami nasza nauczycielka historii pani Monika Kornacka-Iwaniec, więc na bieżąco uczymy się na nowo historii tej ziemi – zaznacza Elżbieta Biliniewicz.

Gimnazjaliści po raz pierwszy biorą udział w akcji ratowania polskich cmentarzy. – Mamy jednak

nadzieję, że dołączymy do grupy setek zapaleńców, którzy każdego roku ruszają na Wschód, żeby wracać do korzeni, odkrywać piękno tamtej ziemi i wspierać prawdę o historii Kresów – dodają Dolnoślązacy. xrt

Płyty m.in. z muzyką Chopina oraz inne materiały od naszej redakcji zostały przekazane Polakom na Kresach



KS. ROMAN TOMASZCZUK